

MARIANNA PAŃKOWSKA

ur. 1923; Julin



Miejsce i czas wydarzeń	Dęblin, Ryki, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, życie codzienne, jednostka wojskowa, majątek ziemski w Rykach

Dęblin-Irena i Ryki przed wojną

To mówią albo Irena, albo jeszcze była nazwa Vorstadt, z niemiecka. Bo wiele nazw pozostało, na przykład podatki jak tato płacił to była „fajer kasa.” W Zajezerzu była jednostka łączności wojskowej, tam mój brat cioteczny odbywał służbę. Stacja była, te budynki dość stare, tam kolejowe rodziny mieszkaly. [Były] zakłady remontowe parowozowni, gdzie tato pracował, później jak wrócił z Rosji z tej pracy maszynisty.

W Rykach [w majątku] był dzierżawca, bo właściciel [był] Marchlewski – to był hrabia – ale jak ja byłam chyba w drugiej klasie to zmarł, samotnik, później już tylko był dzierżawca, Konarzewski się nazywał. Stawy to składy amunicji w lesie i wojskowe obiekty, tam pracowali ludzie. No i tych kilka miejscowości: Julin, Karasiówka, to takie po kilka domów, wsunięte właśnie przy Stawach [przy] stacji. Później, jak przesiedlono nas, zalesiano bardziej, bo tak to były widoczne niektóre budynki tych składów amunicji z zewnątrz. W Stawach też było kilka willi w lesie i mieszkali z I wojny światowej emeryci. Więc między innymi był taki generał Omeryko [Bolesław] Frej, z którym rozmawiałam jeszcze w [19]48 roku, żył, był z jedną protezą tylko. Opowiadał, jak był w Japonii, w delegacji polskiej w sprawie polskich spraw.

Tam przeważnie byli ludzie, którzy mieli trochę pola i pracowali gdzieś, albo w Stawach w składach amunicji, albo na kolei. Ojciec pracował w Dęblinie na kolei. Dzisiaj kilometr się wsiada w samochód, a wtedy, jak to do stacji było kilometr powiedzmy, to tato wolał wstać wcześniej i piechotą 3 kilometry [iść] do pracy na skróty, przez Stawy. I bardzo dużo razy ja z mamą tośmy piechotą wolały, bo pociągi nie chodziły tak często. Były punktualne bardzo, tak że jak naprzeciw naszego domostwa była tak zwana klasa, czyli do gimnazjum do Ireny młodzież dojeżdżała do Ryk do stacji, i jak była naprzeciw nas, to trzeba było wiedzieć, że to jest godzina tam 3:05, czy 3:10. Były bardzo punktualne, nastawiano zegarki według [tego], jak pociąg szedł osobowy.

Data i miejsce nagrania	2008-11-05, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"